



PRZYMIERZE ROZMOWA

ת"ב

IDEE JUDAIZMU, KTÓRE ODMIENIAJĄ ŻYCIE.
STUDIOWANIE TORY Z RABINEM SACKSEM.

Tłumaczenie: Jolanta Różyło

CHIDUSZ.COM

Cykl wspiera:



W poszukiwaniu sensu

Wa-jikra – 16 marca 2019 / 9 adar II 5779

Amerykańska Deklaracja Niepodległości mówi o niezbywalnych prawach człowieka do życia, do wolności i poszukiwania szczęścia. Po pionierskich osiągnięciach Martina Seligmana, twórcy psychologii pozytywnej, na rynku wydawniczym pojawiły się setki książek dotyczących szczęścia. Jednak aby osiągnąć poczucie dobrze przeżytego życia, potrzebujemy czegoś nawet bardziej fundamentalnego niż szczęście – poczucia *sensu*. Wydawałoby się, że te obie wartości są do siebie bardzo podobne. Łatwo założyć, że ludzie, którzy znaleźli w swoim życiu sens, są szczęśliwi i odwrotnie. Ale szczęście i sens życia różnią się od siebie i nie zawsze wzajemnie się pokrywają.

Szczęście w dużej mierze polega na zaspokajaniu potrzeb, sens życia zaś na osiągnięciu poczucia celowości, szczególnie poprzez pozytywny wkład w życie innych. Szczęście więc w dużej mierze zależy od tego, jak czujemy się w danej chwili, sens za to – jak oceniamy naszą przeszłość, teraźniejszość i perspektywy na przyszłość.

Szczęście związane jest więc z braniem, sens życia – z dawaniem. Szczęście niektórych ludzi może ucierpieć z powodu stresu, niepokoju i lęków, ale ich życie wciąż może być bogate w sens. Przeżyte niepowodzenia mogą powodować, że czujemy się mniej szczęśliwi, ale dla wielu z nas to właśnie te momenty wiążą się z odkryciem pewnego życiowego sensu. Co więcej szczęście nie jest domeną wyłącznie ludzi. Zwierzęta również odczuwają zadowolenie, kiedy zaspokajają swoje potrzeby. Sens jest jednak wyraźnie ludzkim fenomenem, który nie wynika z uwarunkowań *naturalnych*, ale *kulturowych* – nie ma związku z tym, co się nam przytrafia, ale jak tę rzecz interpretujemy. Szczęście może zaistnieć bez poczucia sensu, to drugie możemy zaś odczuwać, nie będąc wyraźnie szczęśliwymi – nawet gdy czujemy, że otacza nas ciemność i ból¹. W artykule *There's more to life than being happy*² (*Szczęście to w życiu nie wszystko*), opublikowanym w miesięczniku „The Atlantic”, autorka Emily Smith dowodzi, że poszukiwanie szczęścia może prowadzić do względnie płytkiego, skupionego na sobie a nawet egoistycznego życia. Idea poszukiwania sensu różni się tym, że nie skupiamy się w nim tylko na sobie.

Nikt nie przyczynił się bardziej do zaistnienia we współczesnej dyskusji tematu poszukiwania życiowego sensu niż Viktor Frankl. Austriacki psychiatra nie tylko sam przeżył trzy lata w Auschwitz, ale pomagał przetrwać innym, zachęcając – nawet w piekle obozu koncentracyjnego – do obrania jakiegoś życiowego celu. Frankl podczas pobytu w Auschwitz stworzył formułę, którą później zastosował w swojej nowej metodzie psychoterapii opartej na idei „człowieka w poszukiwaniu sensu”. Książka o tym tytule, którą napisał w ciągu dziewięciu dni w 1946 roku, sprzedała się w nakładzie ponad dziesięciu milionów egzemplarzy na całym świecie i uważana jest za jedno z najbardziej wpływowych dzieł XX wieku.

Frankl miał świadomość tego, że w obozie utrata woli do życia oznaczała pewną śmierć. Opowiadał o tym, jak pomógł dwóm osobom odnaleźć powód, dla którego powinni przetrwać. Jedną z nich była kobieta, na którą na wolności czekało jej dziecko. Drugą był mężczyzna, który napisał kilka tomów książek o podróżach. Psychiatra przekonał go więc, że powinien przetrwać, aby dokończyć rozpoczęte zadanie.

Frankl zwykł mawiać, że poszukiwanie sensu nie polega na odkryciu, czego chcemy od życia, ale czego życie chce od nas. Wszyscy jesteśmy wyjątkowi, mówił psychiatra – mamy niepowtarzalne zdolności, możliwości, umiejętności i inne życiowe okoliczności. Na każdego z nas czeka zadanie do wykonania. Nie oznacza to, że jesteśmy lepsi od innych. Ale jeśli wierzymy, że nasze życie nie jest zupełnym przypadkiem, na każdego z nas czeka nasze *tikun*, możliwość naprawy, której tylko my możemy dokonać; fragment światła, który tylko my możemy ocalić; akt dobroci czy odwagi, wielkoduszności czy gościnności, a nawet słowo wsparcia czy uśmiech, którymi tylko my możemy

¹ Roy F. Baumeister, Kathleen D. Vohs, Jennifer Aaker i Emily N. Garbinsky, *Some Key Differences between a Happy Life and a Meaningful Life*, „Journal of Positive Psychology” 2013, t. 8, nr 6, s. 505-516.

² Emily Smith, *There's more to life than being happy*, „The Atlantic”, 9.01.2013.

kogoś obdarować – ponieważ znaleźliśmy się w danym miejscu i w danym czasie, z osobą w określonej sytuacji.

„Życie to zadanie do wykonania”, mawiał Frankl. „Człowiek religijny różni się od pozornie niewierzącego tylko tym, że postrzega swoją egzystencję jako misję”. Jest świadomy tego, że został powołany przez Źródło. „Przez tysiące lat to źródło nazywane było Bogiem”³.

Takie znaczenie ma słowo, od którego pochodzi tytuł parszy na ten tydzień, a zarazem całej trzeciej księgi Tory: *Wa-jikra*, „i wezwał”. Trudno zrozumieć, co dokładnie oznacza wers otwierający parszę. Tłumaczy się go dosłownie tak: „I wezwawszy Mojżesza rzekł do niego Wiekuisty z przybytku zboru, w te słowa...”. Pierwsza fraza parszy wydaje się zbędna. Skoro powiedziane jest, że Bóg przemówił do Mojżesza, po co dodawać „i wezwawszy”? Oto co na ten temat mówi Raszi:

I wezwawszy Mojżesza: Każde „I rzekł On [do Mojżesza]”, „i przemówił On [do Mojżesza], „i rozkazał On [Mojżeszowi]” jest zawsze poprzedzone wezwaniem [Mojżesza przez Boga] z użyciem jego imienia (Raszi, kom. do *Wa-jikra* 1:1). „Wezwanie” jest oznaką czułości. Jest to wyrażenie używane przez służących Bogu aniołów, bo napisane jest: „I odzywał się jeden do drugiego, i wołał...” (Ks. Izajasza 6:3).

Wa-jikra, twierdzi Raszi, oznacza *być powołanym w miłości*. Jest to źródło jednej z głównych koncepcji myśli zachodniej, czyli idei *powołania* – wyboru pewnej kariery czy sposobu życia nie wyłącznie dlatego, że tego chcemy czy widzimy w tym jakieś korzyści, ale ponieważ czujemy się do tego *wezvani*; że nadaje to naszemu życiu sens i poczucie misji, dla której wypełnienia zostaliśmy stworzeni.

Tanach podaje wiele przykładów powołania. Abraham został wezwany do opuszczenia swojego kraju i rodziny. Mojżesz swoje wezwanie otrzymał przy płonącym krzewie (Szemot 3:4). Izajasz doświadczył mistycznej wizji, w której zobaczył Boga zasiadającego na tronie, otoczonego przez aniołów:

Wtedy usłyszałem głos Pana, mówiącego: Kogoż mam posłać, i któż Nam pójdzie? I rzekłem: Oto jestem, poszlij mnie! (Ks. Izajasza 6:8)

Jedną z najbardziej wzruszających opowieści o powołaniu jest historia młodego Samuela. Jego matka, Chana, oddała go, aby służył w świątyni Szilo kapłanowi Elemu. Pewnej nocy usłyszał głos wołający jego imię. Pobiegł do Elego, myśląc, że to on go wzywa. Ten jednak zaprzeczył. Sytuacja powtórzyła się jeszcze dwa razy, po czym Eli zrozumiał, że to Bóg wzywa chłopca. Doradził

³ Viktor Frankl, *Lekarz i dusza. Wprowadzenie do logoterapii i analizy egzystencjalnej*, tłum. Roman Skrzypczak, Warszawa 2017.

Samuelowi, aby następnym razem, kiedy usłyszy głos, odpowiedział: „Mów, o Wiekuisty! Albowiem sługa Twój słucha”. Chłopcu nie przyszło nawet do głowy, że to sam Bóg wzywa go do wypełnienia zadania. W ten sposób rozpoczęła się jego misja jako proroka, sędziego i tego, którego zadaniem było namaszczenie dwóch pierwszych królów Izraela – Saula i Dawida (1 Ks. Samuela 3).

Kiedy widzimy zło, które możemy naprawić, chorobę, którą możemy wyleczyć, potrzebę, którą jesteśmy w stanie zaspokoić, i czujemy się powołani do zadania – możemy być pewni, że znaleźliśmy się tak blisko Boskiego *wa-jikra*, jak to tylko w naszych czasach (kiedy nie ma już proroków) możliwe. Dlaczego więc fraza ta pojawia się na samym początku trzeciej, centralnej części Tory? Bo księga ta opowiada o ofiarach, a powołanie polega właśnie na ofiarowaniu. *Jesteśmy skłonni do poświęceń, kiedy czujemy, że stanowią one element zadania, do którego zostaliśmy powołani.*

W perspektywie wieczności możemy czasami czuć się przytłoczeni poczuciem własnej nieistotności. Jesteśmy przecież niczym więcej jak falą w oceanie, ziarnkiem piasku na brzegu morza, pyłkiem kurzu na powierzchni nieskończoności. *A jednak znaleźliśmy się tutaj, bo chciał tego Bóg – mamy do wykonania zadanie.* Poszukiwanie sensu życia polega na odkrywaniu, na czym to zadanie polega.

Każdy z nas jest wyjątkowy. Nawet genetycznie identyczne bliźnięta różnią się od siebie. Są rzeczy, których tylko my możemy dokonać – *my*, znajdujący się w danym miejscu, czasie i okolicznościach. Każdemu z nas Bóg wyznaczył zadanie: pracę do wykonania; dobry uczynek do spełnienia; dar do przekazania; samotność, w której możemy przynieść ulgę; ból, który jesteśmy w stanie wyleczyć; życie w rozsypce, które możemy pomóc naprawić. Zrozumienie, czym jest nasze zadanie, usłyszenie naszego Boskiego *wa-jirka*, jest jednym z wielkich duchowych wyzwania.

Skąd mamy wiedzieć, co jest naszą misją? Lata temu, w książce *To Heal a Fractured World (Uleczyć złamany świat)*, zawarłem pewną radę, która wciąż wydaje się aktualna: kiedy to, co *pragniemy* robić, zbiega się z tym, co *należy* zrobić, możemy być pewni, że to jest właśnie misja, do której wzywa nas Bóg.